

Konstanty Wojciechowski

"Jana hr. Potockiego prace i zasługi naukowe", Aleksander Brückner, Warszawa 1911 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 12/1/4, 106-108

1913

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tej literatury od postronnej; np. o katechizmie Powodowskiego powie na str. 198 „całość podzielił Powodowski na trzy części, stosownie do trzech cnót teologicznych“, ale już Canisius łączy z wiarą Credo, z nadzieją Pacierz a z miłością dekalog, podobnie Hoziusz w Konfesyji i i.; na str. 216 powtórzy za Powodowskim „wypadek z tańczącymi na cmentarzu w Saksonii“, ale to najpospolitsza powieść, powtarzana niezliczone razy, należąca do żelaznego inwentarza baśni cudownych. Drobizgi to, ale wedle nich można sądzić o rzeczach większych i ważniejszych. Ocena Orzechowskiego wypadła zbyt pochlebnie; należało silniej napiętnować np. pamfletowe wyłączenie cechy jego Chimery; i w innych razach można było czarniejszych kolorów nie skąpić. Giną też nieraz wobec zbyt ogólnikowego traktowania całości rysy znamienne takie jak Hoziusz postaci prawdziwie wielkich; obniża się go tylko, zestawiając np. z takim Karnkowskim.

Mimo wszelkich zastrzeżeń co do szczegółów uważamy dzieło prof. Grabowskiego za cenny i ważny przyczynek do dziejów naszej zapomnianej literatury religijnej: chociaż przedmiot ujęło tylko z grubsza, starało się oddać główne jego cechy, najsilniejsze po nim wrażenia, i celu tego zupełnie dopięło. Dla przyszłości pozostanie dokładniejszy obrazu wycieniowanie, dopełnienie tła jego, włączenie licznych nowych szczegółów, ale ramy główne pozostaną chyba niezmiennione. Z każdym nowym rozdziałem wielkiej całości rosną widocznie siły autorskie, najślabiej wypadł pierwszy, kalwiński, i żałujemy, że właśnie nim, tak u nas ciekawym, rozpoczął autor trudne dzieło: na pierwszy ogień można było raczej luterski, dla znaczenia jego u nas przynajmniej najmniejszego, wystawić; aryański był znacznie bogatszy i lepszy; najwyżej stanął teraz trzeci, najwymowniejszy, o najszerzych poglądach. Tu przestrzegaliśmy też autor najściślej porządku chronologicznego w wyłożeniu rzeczy, chociaż i teraz znajdzie się jeszcze niejedno przekroczenie kresów; nie rażą one jednak tak, jak to w partykach dawniejszych bywało; za to może tu więcej, niż dawniej, szczegółów zbytecznych (wobec braku innych): ależ przy tak obszernej pracy trudno bywa o wymiar należyty. Rok jubileuszowy zaznaczył się w dziele prof. Gr. trwałym i cennym nabytkiem.

Berlin.

A. Brückner.

Aleksander Brückner. *Jana hr. Potockiego prace i zasługi naukowe skreślił...* Wydawnictwa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydział I. językoznawstwa i literatury. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa, Kraków G. Gebethner i Spółka. 1911., 8^o, str. 123 i 4 nl.

Praca zdolna w wysokim stopniu zainteresować wszystkich, najbardziej jednak historyków, badaczy pierwotnych dziejów Słowiańszczyzny. Wypełnia dotkliwy brak, bo dotychczas zadowalano się bądź

wzmiankami, pochwałami, bądź omówieniem pewnych stron działalności Potockiego, ale o wszechstronną ocenę nikt się nie pokusił. Podjął się tego pierwszy prof. Brückner. Nie do wszystkich materiałów udało mu się dotrzeć, co stwierdza, zebrane jednak roztrząsał z całą ścisłością, poddał je wytrawnej krytyce i rzucił mnóstwo światła na wartość i znaczenie studyów Potockiego. Prostując poglądy autora »Fragments historiques«, nie mógł pominąć i badań nowszych i musiał również wobec nich zająć stanowisko.

Szczegóły pracy prof. Brücknera, o ile odnoszą się do badań historycznych Potockiego, nie należą do Pamiętnika; streścił je autor na str. 116—123 swej książki. Przyznał Potockiemu ogromną erudycję, trzeźwość w oryentacji, a za główną zasługę poczytał skrupulatne wyszukanie i zestawienie świadectw historycznych (choć nie dokumentów). Świadectwom tym — okazuje się — wierzył P. niemal ślepo, na krytykę ich się nie zdobył, natomiast uwzględnieniem lingwistyki, etnografii, archeologii, topografii wyprzedził Schlözera i późniejszych. W rezultacie nie zadowolili nikogo, ani uczonych, ani szerokiej publiczności: uczonym dał przekład tekstów miasto oryginałów, publiczności nie dał syntezy — nie mniej po komplet źródeł pierwotnych dziejów słowiańskich trzeba sięgnąć i dziś do niego.

Ale Potocki był nie tylko badaczem, był również podróżnikiem, a jego opisy, choć zapomniane, godne są poznania, zwłaszcza opis Kaukazu — z powodu bogatego materiału etnograficznego (porówn. str. 20). Najwyżej wszelako (słusznie) stawia prof. Brückner Potockiego jako autora romansu. Naśladuje P. w powiastkach wschodnich, wplecionych w opisy podróży, Sadiego (wzór sam wymienił), ale naśladuje wybornie. Jak większości tych, co wschód rzekomo odtwarzali, chodzi i Potockiemu mniej o fabułę, więcej o morał. Morał to zaprawiony często sceptycyzmem, zwracający się przeciw pokładaniu ufności w przyjaciółach i kobietach, jest i »filozofia życiowa«: carpe diem, poprzestawaj na małym, patrz na rzeczywistość itd. Typ znany dobrze. Weźmy Krasickiego, mniejsza o to: oryginał czy przeróbkę, i wyciśniemy morał, a usłyszymy: unikaj tego, na czym się nie znasz (»Hamid«), radź jak najmniej, dogadź ile możliwości, więcej słuchaj niż mów (»Seryf«), czyń dobrze w cichości (»Ibrahim«), poznawaj ludzi w cierpieniu (»Juzup«), nie pragnij zmieniać ustroju świata (»Azem«) itd. Podobnież u Niemcewicza, czy weźmiemy do ręki »Sen Tomruta«, czy »Podróż Feiruza«, czy »Omara«, czy inną powieść. Nie co innego też powiedzą nam Goldsmith, Montesquieu, Voltaire — źródła natchnienia naszych autorów. Typ zatem ten sam, ale Potocki o tyle przewyższa swoich i obcych, wcześniejszych i późniejszych, że kiedy u innych wschód robią imiona, zawody (rzadko obyczaj), u Potockiego tworzy go mowa, życie i obrazowość. Podkreślenie tej właściwości, to zasługa prof. Brücknera.

Po powiastkach romans, znany niestety z przekładu Chojeckiego, nie z oryginału. Tekstu francuskiego niema w żadnej z bibliotek francuskich, w Berlinie jest egzemplarz niezupełny (»Dekame-

ron« pierwszy i część drugiego); czy całkowity oryginał francuski istnieje, nie wiadomo — może przechował się w zbiorach łańcuckich. »Rękopis« to romans »ramowy«, sporo powieści ujętych w oprawę jednej fabuły. Węzły się tu splata i rozplata, sytuacji drastycznych nie unika, sentymentem gardzi. Nie gardzi się efektami, płynącymi z użycia motywów zbrodni, kary, straszliwej przygody. Temperamentu sporo. To jednak, co przeraża, niepokoi, okazuje się w końcu czemś bynajmniej nie groźnym — racjonalista nie chce złudzeń, w nadzwyczajność sam zresztą nie wierzy. Zupełnie jak Mostowska w »Strachu w Zameczku«, w którym rzekomym strachem są zwyczajne służące, umiejące dobrze grać rolę duchów. Wogóle nici wspólnych z Mostowską nie brak (system szufladkowy) i jeżeli pani Radcliffe — jak przypuszcza prof. Brückner — dostarczyła Potockiemu zapasu sztyletów trucizny, widm i zwalisk, należałoby rozejrzeć się, czy i do »Zamku Koniecpolskich« nie stamtąd pożyczono dekoracyi i motywów.

Przyroda, jej opisy, w cieniu, choć kolorytu miejscowego nie brak.

Niezmiernie ciekawe jest to, co opowiada autor o kradzieżach literackich, plagiatach. Pokazuje się, że Potocki jako autor romansu lepiej jest znany w literaturze niemieckiej i francuskiej, niż u nas, chociaż — nie pod swoim imieniem.

O próbach dramatycznych Potockiego zapomniano zupełnie — pamięć ich wskrzesza dopiero omawiane dzieło. (O »Les Bohémiens d'Andalousie« milczą nawet bibliografie Potockiego).

Za »Prace i zasługi« należy się czcigodnemu autorowi najszczerza wdzięczność; jedno wydobył, wiele oświetlił, dał podniecie do dalszych dociekań, a przytem wyrządził sprawiedliwość jednostce niepospolitej, prawie zapomnianej. Dla historyka literatury najcenniejszy jest w książce rozdział trzeci.

Lwów.

Konstanty Wojciechowski.

Olszewicz Venceslas: Documents polonais sur J. J. Rousseau et Thérèse Levasseur. (Odbitka z „Annales J. J. Rousseau“ 1911 str. 16).

Obok kilku artykułów i rozpraw polskich ¹⁾ pada w roku jubileuszowym na ołtarz tego wiernego przyjaciela naszego narodu, jednego z nielicznych między Francuzami owej epoki (jeżeli go do Francuzów wolno liczyć), wiązanka archiwalna polska. Wpływ Russa na literaturę polską współczesną t. j. głównie Sejmu Wielkiego po studyach X. Kalinki ²⁾ i prof. T. Grabowskiego ³⁾, nie doczekał się jeszcze obszerniej-

¹⁾ Z nich ważna dra J. Wł. Reissa: J. Rousseau jako muzyk. Biblioteka Warszawska 1912 s. 581 - 593; wykazuje tu autor ewolucyjną rolę poglądów estetyczno-muzycznych filozofa genewskiego.

²⁾ „Sejm Czteroletni“ T. 2. Rozdz. 3.

³⁾ Stanisław Staszyci t. d. Kraków 1898.